№ 211. Kraków 16 Września — Piątek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie $8\frac{1}{2}$ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr. 458.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

☛ Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 15 września.

Korespondencyą z Tarnowa ogłoszoną poniżéj, widzimy potrzebę poprzedzić kilkoma uwagami z naszéj strony.

Sz. korespondent z Tarnowa zarzuca nam: żeśmy *powstawali* przeciw twierdzeniom jego w liście jego pisanym do *Lloyda* w dniu 7mym kwietnia r. b, zamieszczonych; zarzuca daléj, że dla tego nie kontynuuje swojéj korespondencyi w *Lloydzie*, że czeka na koniec artykułów w téj mierze przez nas pisanych, których nie wiedzieć z jakiéj przyczyny nie kończymy; zarzuca oprócz tego, że artykuły te są rozprawą za nadto rozwlekłą, żeśmy się w niéj od pierwotniéj kwestyi *upadku kredytu*, za nadto oddalili, żeśmy się *nie potrzebnie wdali* w porównanie kodeksów francuskiego i austryackiego; zarzuca wreszcie, że porównanie to *nie zdradza pióra biegłego prawnika, z praktyką sądową galicyjską obeznanego*, i pyta w konkluzyi, czyli *Czas* zamknął szereg swych artykułów (o upadku kredytu) i czyli takowe daléj prowadzić będzie.

Na wszystkie te zarzuty i pytania odpowiadamy kategorycznie jak następuje.

Myli się sz. korespondent nasz i *Lloyda* obwiniając nas, żeśmy przeciw jego korespondencyi ogłoszonéj w *Lloydzie* z dnia 7go kwietnia *powstawali*. Bośmy przeciw niéj nie tylko nigdy *nie powstawali*, ale owszem wyraźnie uznali, że sz. korespondent *jest pierwszym* który jedną z głównych i rzeczywistych przyczyn upadku kredytu w Galicyi wskazuje, chociaż się w naznaczeniu jéj źródła myli. Z takiego przeto stanowiska zapatrując się na jego pracę, wzięliśmy ją za punkt wyjścia do obszerniejszego tego samego przedmiotu rozbioru, a jeżeliśmy kilka jego twierdzeń takich np. jak twierdzenie, *że w całéj Monarchii austryackiéj obowięzuje jedna i ta sama procedura cywilna*, albo *że zwłoka w wymiarze sprawiedliwości cywilnéj w Galicyi, — jest skutkiem dobroci serca tamtejszych sędziów i komorników* itp., sprostowali, to sprostowanie takie nie może być nazwane *powstawaniem*, i powinno być samemu sz. autorowi pożądanym, skorośmy je zacytowaniem odpowiednich przepisów udowodnili.

Nie potrzebnie wstrzymuje sz. korespondenta w kontynuacyi jego korespondencyi do *Lloyda*, oczekiwanie na koniec artykułów naszych w téj mierze pisanych, bo artykuły nasze, o ile dotyczą korespondencyi jego w *Lloydzie* z dnia 7 kwietnia ogłoszonéj, są w Nrze 115 zupełnie skończone. Niech sz. korespondent odczyta z uwagą konkluzyę naszego artykułu wstępnego w Numerze zacytowanym, a dowie się, żeśmy w niéj zamknęli i zreassumowali wszelkie uwagi do jakich korespondencya jego w *Lloydzie* nastręczyła sposobność, a zatém żeśmy zamknęli uwagi nasze nad przyczynami zwłoki w wymiarze sprawiedliwości cywilnéj w Galicyi, o jakich sz. korespondent w liście swoim do *Lloyda* traktuje, a przeszli do rozbioru *innych* przyczyn upadku kredytu w Galicyi, o których on w liście swoim żadnéj nie czyni wzmianki, które przeto z kontynuacyą jego korespondencyi do *Lloyda* w żadnym nie znajdują się związku a tém samém i wstrzymywać jéj nie mogą. — Zwłoka w wymiarze sprawiedliwości, a ogół przyczyn na upadek kredytu w Galicyi wpływających, są to dwa zupełnie oddzielne przedmioty. Sz. korespondent pisał do *Lloyda*, w pierwszym tylko, i o ile pismo jego nastręczało pola do uwag, o tyle je rozebraliśmy i rozbiór ten skończyliśmy. Rozbiór drugiego przedmiotu, to jest bliższe rozpatrzenie się w *innych* jeszcze przyczynach, pociągających za sobą upadek kredytu w Galicyi, w żadnéj z korespondencyą jego do *Lloyda* nie jest styczności, i dla tego może ją sz. korespondent śmiało kontynuować, nie czekając na *zamknięcie* tego co już dawno, o ile jego listu dotyczy jest *zamkniętém*.

Że artykuły nasze z powodu sz. korespondenta ogłoszone, zdają mu się być za nadto *rozwlekłą* rozprawą, bardzo nad tém ubolewamy. Staramy się zawsze być ile można *treściwemi*, i jesteśmy niemi o tyle, o ile na to pozwala wzgląd na *jasność* przedmiotu przez nas traktowanego. Boleść przeto jaką nam czyni zarzut sz. korespondenta [illegible] ści względem na zdanie wielu innych czytelników naszych, którym znowu artykuły nasze zdawały się być za nadto jeszcze treściwemi, i którzy są (wraz z nami) jednego przekonania, że w po-

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

WIELKI NIEZNAJOMY.

Pewna dama nieznająca jeszcze ani Krakowa, ani jego starożytności, ani znakomitości w nim mieszkających; napatrzywszy się kościołom, nagrobkom, okolicom, znakomitościom, zwiedziwszy bibliotekę, a nawet zajrzawszy do muzeum archeologicznego, gdzie jest do widzenia posąg Światowida i jakaś stara skrzynia, rzekła do mnie, jako do swego Cicerone, z wyrazem cierpkiego wyrzutu: Wprowadziłeś mię wpan do téj ciupy, gdzie prócz wilgoci, ciemności i kawałka głazu niema na co patrzeć, a nieprezentujesz mi waszego Archeologa *par excellence*, archeologa, który, jak to od kilku lat w gazetach warszawskich czytam: *jeździ jak nikt niejeździł*, to jest *od wsi do wsi, od osady do osady, miast niepomijając*; a chociaż przyznam się wpanu, że ten sposób podróżowania nie jest oryginalny, jednakże musi to być coś osobliwego, kiedy na téj drodze ma urodzić się jakieś *dzieło archeologiczne, na wielki zakres dokonane, jedyne w literaturze naszéj*... Bijąc czołem przed wysoką uczonością Montfokonów, Viskontych, Winkelmanów, Champolionów, Letronnów i naszych Maciejowskich i Chodakowskich, radabym poznać tego godnego ich następcę w archeologii?

Tak zagadnięty, znalazłem się w niemałym kłopocie, niemogąc się ani trochę domyleć kogo ta oczytana i gadatliwa jejmość chciała rozumieć pod témi ogólnemi rysy. Niebyło co robić tylko zbyć ją przytomną odpowiedzią, jaką mi nasunęło własne jéj pytanie; odpowiedziałem wręcz: że wielki archeolog wyjechał! — i trafiłem szczęśliwie, albowiem przekonałem się, że archeologiczna ta znakomitość najbardziéj zwykła świetnić nieobecnością swoją, a raczéj w nieobecności swojéj.

Służąc téj pani za Cicerona przez ciąg jéj przechadzek po Krakowie, wywiązywałem się z obowiązku objaśniacza starożytności dość gładko; była też ze mnie kontenta; jedno mię tylko bolało, a nawet wstydziło, że kiedy ona, zupełnie zagraniczna osoba, tyle wiedziała o naszym *wielkim archeologu*, jam nic niewiedział... Taka luka w masie moich notat o Krakowie, to prawdziwie nie do przebaczenia! Postanowiwszy ten brak jak najspieszniéj zapełnić, udałem się naprzód do *Czasu* chcąc w inseratach ogłosić nagrodę za znalezienie *wielkiego archeologa;* ale mnie zreflektowano, powiadając, że miałbym straszny ambaras; gdyż poszukując *wielkiego człowieka* choćby *archeologa*, taki byłby nacisk pretendentów, taka trudność w rozpoznaniu pretensyi, że i zdrowiem i kieszenią przypłaciłbym tę niepotrzebną ciekawość.

Przekonawszy się o niepraktyczności tego kroku, uprosiłem sobie w Redakcyi *Czasu*, ażeby mi dostarczono wszystkich gazet i dzienników krajowych i zagranicznych piszących o tak osobliwym mężu. Uprzejmość tych panów co *Czas* piszą, jak zawsze uprzedzająca, przybiegła w pomoc życzeniu memu; jakoż niebawem wszystkie kieszenie napakowawszy gazetami pobiegłem do siebie, chcąc się zająć rozwiązaniem zagadki o *Wielkim Archeologu*.

Z razu, rzuciwszy tu i owdzie okiem na korespondencye z Krakowa do *Gazety Warszawskiéj*, do *Dziennika Warszawskiego, Literackiego Lwowskiego* i *Biblioteki Warszawskiéj*, zdawało mi się, że była mowa o naszym zasłużonym, lecz zawsze skromnym starożytniku Ambrożym Grabowskim; ale przekonałem się że nie; bo jak piszą do *Bibl. Warsz.:* ma to być *młody człowiek, okazujący najwięcéj czynności, mający ciągłe i nieustanne stosunki z literatami całéj Polski* itd. A więc nie Grabowski! To zapewne Żegota Pauli, znany ze zbioru *Pieśni ruskich i polskich* w Galicyi, tak słusznie cenionych i ze *Starożytności galicyjskich* mieszczących wiele interesujących szczegółów obrobionych sumiennie?... ale nie! Żegota Pauli chodzi po Krakowie, a wielki archeolog, wyjechał, jak piszą dzienniki (zagraniczne) *zbierać rozmaite rysy do historyi i fizyonomii kraju; z czyjegoś tam polecenia*... zapewne nie wydziału archeologicznego, który się przeniósł *ad patres*. Więc któż taki?... Ach jakaż ze mnie niedomyślna głowa! Szukam daleko a koło siebie niewidzę! — O kimżeby dzienniki pisały z takiém uwielbieniem i deferencyą, jeżeli nie o Zygm. Ant. Helclu uczonym całą gębą historyku i prawniku! Dzienniki warszawskie umieją się przecie poznać na wartości ludzi uczonych. Już ani wątpić, że tu mowa o autorze prawdziwie archeologicznéj rozprawy o *Nagrobku Pakosława*... Ależ w zeszłorocznéj korespondencyi do *Gaz. Warsz.* znachodzę że i autor i jego rozprawa przerzucone są przez nogę, jakoby rzeczy małéj wagi, napisane stylem ciężkim i niesmacznym; za to obok, tenże sam korespondent *składa cześć i podziękowanie* panu Łepkowskiemu za ogłoszoną w *Czasie* skazówkę *podróży do Tatr*, z któréj, jak ktoś trafnie powiedział, nauczyć się można, gdzie w drodze do Karpat stanąć na popas i nocleg, gdzie chleba i masła dostać, i że znakomity ten archeolog wskazówką tą *nadał szczególny popęd* do zwiedzania gór karpackich, ignorując zupełnie pisma Staszyca, Zeisznera, W. Pola i tylu innych opisujących te góry. Znalazłszy tedy nazwisko mojego X (Iksa), zacząłem dochodzić nominalnéj jego wartości.

Zdaje się podług wszelkiego prawdopodobieństwa, że to był sobie skromny i pracowity młodzieniec prubujący to tego to owego, zwyczajnie jak to bywa kiedy zawód niezdecydowany, kiedy się niewie czego chwycić, zwłaszcza gdy role ważniejsze są już rozdane, a podrzędniejsze nie nęcą. Jedna lub druga szczęśliwsza praca, którą mógł profesor lub jaki dziennik pochwalić, zrobiła widać rumor w kole jego kolegów, którzy mając w tém jakie wyższe zapewne plany, postanowili forytować młodzieńca tylu nadziei. Wiadomo, że w Krakowie antykwaryuszostwo kwitnie od lat wielu, przynajmniéj od tak dawna, jak nic innego niekwitnie. Że to zawsze posada do wzięcia, okrzyknięto go więc Starożytnikiem; ale to mało — jako Starożytnik zmięszałby się z Grabowskim, Sobieszczańskim, Paulim, Tyszkiewiczem, Wolańskim — trzeba więc było postarać się o mniéj zużytą nazwę — sięgnięto też po tytuł, i ukoronowano go na Archeologa. Dostawszy tytuł, trzeba się było stósować do tytułu i poruszyć naprzód monumenta i groby królów i wielkich ludzi na Wawelu, bo na tém wszyscy się zaprawiają. Do tego dzieła archeolog nasz pisał text, a wizerunki dorabiał Płonczyński — na nieszczęście wizerunki tylko zostały, a text poszedł tam gdzie wszystko idzie — w zapomnienie. Niedokończywszy téj pracy wziął się do przeczytania cyfrowanych listów Zygmunta Augusta — i odczytał je i wydał; chociaż listy te niezawierające nic ciekawego, ani ważnego, więcéj kosztowały pracy niż światła do historyi wniosły. Wszakże dowód pracowitéj cierpliwości w decyfrowaniu dowolnych znaków, przynosi mu rzetelny zaszczyt, choćby tylko z téj strony, że umiał być cierpliwym i wytrwałym. Trudno wyliczać i książki i broszury i artykuły pisane na lewo i prawo; pamięć bowiem o nich przebrzmiewała jednocześnie z ukazaniem się na świat. Po większéj części mieściły one kompilacye rzeczy dawno znanych; a obrobienie nieodznaczało się nowym poglądem. Archeolog widać znudzony swemi publikacyami mającemi tak słabe powodzenie, rozpoczął na wielką ska-

dobnie ważnym przedmiocie, nigdy dość obszernie i dość wszechstronnie rozpisać się nie można.

Czyliśmy się potrzebnie wdali w porównanie kodeksów postępowania francuzkiego i austryackiego lub nie? czyli porównanie to oddaliło nas zanadto od kwestyi *upadku kredytu*, rozbierając jedną z głównych jego przyczyn, to jest rozbierając źródło zwłoki sprawiedliwości cywilnéj w Galicyi, o tém ani my, ani sz. korespondent jako zabierający głos w téj sprawie, ostatecznie orzekać nie możemy. Wszakże że porównanie nie było *niepotrzebne*, dowodzi okoliczność, że władze właściwe wzięły przedmiot ten na uwagę i wydały jak niedawno korespondent nasz lwowski donosił, polecenie zwiastujące rychłą reformę złego, które właśnie na drodze zarzucanego nam porównania wykazaliśmy. Co do zarzutu, że rozbierając przyczynę zwłoki wymiaru sprawiedliwości w Galicyi, oddaliliśmy się zanadto od naszego głównego przedmiotu, to jest *od upadku kredytu*, winę tego, jeżeli coś podobnego winą nazwaném być może, dzielimy przynajmniéj z sz. korespondentem, który w sprzeczności z swoim zarzutem w dalszym ciągu swéj korespondencyi niżéj ogłoszonéj, sam wyznaje, że zwłoka w wymiarze sprawiedliwości praktykowana w Galicyi, jest jedną z głównych przyczyn upadku kredytu tamże, a tém samém sam wyznaje, że *rozbiór téj przyczyny* nie może być nazwanym, *oddaleniem się od głównego przedmiotu.*

Musimy wreszcie stanąć w obronie naszego referenta któremu sz. korespondent zarzuca, że nie jest biegłym prawnikiem, a mianowicie że niejest z praktyką sądową w Galicyi jak należy obeznany. Przyjęliśmy za zasadę powierzać rozbiór przedmiotów w artykułach wstępnych naszego pisma traktowanych, wedle ich specyalności, osobom także specyalnym. Porównanie też które się sz. korespondentowi nie podoba, z takiego a nie innego wypłynęło pióra, któremu tém więcéj zaufaliśmy i ufamy, gdy przedmiotem rozbioru nie *dencyi* nawet, ale po prostu dwa oddzielne teksty dwóch oddzielnych kodeksów postępowania. Zdaje się że sz. korespondent zna tylko jeden z kodeksów o których mowa, drugi zaś że mu zupełnie nie jest znany, i dla tego to skutek tego który zna, składa na dobroć serca sędziów i adwokatów galicyjskich zapominając, że sędziowie i adwokaci w Krakowie mają równie dobre serce jak sędziowie w Galicyi, a przecież procesów tak długo nie przeciągają dla tego, bo im na to procedura któréj sz. korespondent nie zna dostatecznie, nie pozwala. Zarzut taki, że go tak nazwiemy optymistyczny, nie pierwszy nas już raz w ocenieniu naszych twierdzeń o instytucyach galicyjskich z strony galicyjskich referentów spotyka. Referenci ci znający jedną tylko stronę przedmiotu, gorszą się zwykle, że się znajduje ktoś co odwrotną jego stronę wykazuje, i argument, żeśmy z praktyką galicyjską nie są dość obeznani, jest w ich ręku *ultima ratio*, z którym naprzeciw nam występują. Ale my, znając tekst ustawy, możemy się obejść bez znajomości praktyki galicyjskiéj, chociaż i w tym względzie dostatecznie jesteśmy poinformowani, i możemy się obejść tém bezpieczniéj, że jeżeli praktyka jaka sprzeciwia się tekstowi ustaw obowiązujących, jest oczywiście *nadużyciem*; a nam tym razem nie o usunięcie *nadużyć* prawa chodziło, tylko o reformę samego prawa w tém wszystkiem, co popełnienie nadużycia ułatwiać może. Niech więc sz. korespondent zaspokoi się pod tym względem zupełnie. Uwagi które mu się nie podobają, są dziełem osoby, posiadającéj dosyć wiadomości prawnych, żeby do ocenienia i porównania dwóch tekstów ustawy wystarczyć nie miały; a jeżeli kiedy zdarzy się kwestya prawna, w któréj jeszcze nie jest ustaloną jurisprudencya sądowa (*to jest aplikacya szczególnych przepisów do nadzwyczajnych czasem przypadków*), możemy go zapewnić, że do jéj rozebrania zawezwiemy pomocy osoby, wszelkiemi ad hoc potrzebnemi dyplomatami wyposażonéj.

Na pytanie nareszcie, czyli artykuły nasze dotyczące innych przyczyn upadku kredytu w Ga- w przedmiocie, który nigdy nie może być dosyć wyczerpniętym, zachowujemy sobie prawo zabierania głosu zawsze, jak tego chwila, potrzeba i interes kraju zażąda, a rozmiar naszego pisma dozwoli.

Korespondencya Czasu.

Tarnów 8 września.

Gdy przed parą tygodniami umyśliłem wykryć przyczyny upadku kredytu w Galicyi, i artykuł mój w *Lloydzie* z dnia 7 kwietnia wydrukowany został, z téj przyczyny w gazecie niemieckiéj, wiedeńskiéj, żeby doszedł do wiadomości o ile być może najwyższych urzędników; powstał na mnie i na mój artykuł *Czas*, powstali wszyscy jego korespondenci, a między niemi także korespondent lwowski §.

Mój artykuł w *Lloydzie* był tylko „wstępny“, miało po nim nastąpić kilka innych, z któremi jednakże dla tego wstrzymałem się, żem pierwszy chciał doczekać się końca artykułów, które *Czas* jako swoje zdanie ogłosił, rozpoczął, obiecał dokończyć—ale niewiedzieć z jakiéj przyczyny niekończy. Wprawdzie rozprawa ta trochę za rozwlekła, i podobno *Czas* w niéj od pierwotnéj kwestyi *upadku kredytu* zadaleko odstąpił, gdyż wdał się w porównanie dwóch kodeksów francuzkiego i austryjackiego, (a do tego uwagi nad kodeksem austryjackim nie okazują bynajmniéj pióra biegłego *prawnika*, lub z praktyką sądową galicyjską *obeznanego;* ale dokąd niebędzie końca tych artykułów, wstrzymuje moje nad niemi obszerniejsze zdanie i uwagi). Chciałbym jednakże materyą te daléj traktować, i dlatego radbym wiedzieć, czyli *Czas* zamknął szereg swych artykułów, lub też takowe daléj prowadzić będzie?

Co się tyczy pana § ze Lwowa, zdaje się, żeby teraz prędzéj moje zdanie podzielił, „że powolne postępowanie sądów i urzędów w Galicyi, nie *jedynie*, ale głównie do upadku kredytu w Galicyi przyczyniło się, gdyż w swym liście (nr. 202 *Czasu)*, nietylko na powolne postępowanie sądów w ogóle, ale także Towarzystwa kredytowego tak słusznie narzeka *).

Poznań 10 września.

W obu wczorajszych Gazetach tutejszych znajdujemy doniesienie, o mających się odbyć wkrótce w zachodniéj części Księstwa konnych polowaniach, *par force*, z psami ku temu z Anglii sprowadzonemi. Doniesienie to z wielu względów przykro sprawia wrażenie; niewątpimy, że u-

*) Stósownie do przyjętéj zasady zostawiania jak największéj wolności zdaniom szan. Korespondentów naszych, umieściliśmy pierwszą część korespondencyi z Tarnowa nas się tyczącéj — drugą połowę mieszczącą zarzuty (nie nas się tyczące), ale zdaniem naszém nie dosyć uzasadnione, umieścić w piśmie naszém niemogliśmy. Raczy przeto szan. korespondent wybaczyć żeśmy listu jego niepodali w całości.
P. R. Cz.

---

lę podróże po Okręgu krakowskim, a następnie po bliższych obwodach Galicyi. Odtąd wszystkie pisma i galicyjskie i warszawskie brzmiały tylko relacyami archeologicznych jego wycieczek. Zdawałoby się, że chodząc czy jeżdżąc *od wsi do wsi, od osady do osady, miast niepomijając*, jak o nim pisano, powinien był odkryć skarby ciekawości, zebrać niesłyszane dotąd podania i legendy, wyświecić sposób życia, obyczaje i zwyczaje ludu naszego tak mocno różniące się okolicami; opisać fizyonomią kraju, poodkrywać pomniki i uroczyska, zgoła dostarczyć ciekawych i ważnych monografij obejmujących i ludzi, i ziemię na któréj ci ludzie żyją i wiekowe ich rąk utwory. Tymczasem szanowny archeolog — odsyłam każdego do artykułów w *Bibli. Warsz.*, w *Gaz. Warsz.* i w *Czasie*, zdaje suchuteńkie jak szkielet relacye, w których niewidać nie tylko talentu bystrego rzeczy postrzegania, ale nawet tego zasobu elementarnéj nauki, tak potrzebnéj dla archeologa, mającego w jednéj chwili ocenić charakter monumentu, obrazu, architektury, rzeźby, poznać się na autentyczności dyplomatu, na powinowactwie mieszkańca jednéj osady z drugą odległą, przez zestawienie jego ubioru, zwyczajów, sposobu mówienia, pieśni i podań.

Żeby mię kto nieposądził o niesłuszność, o chęć szukania dziury na całém, wyjmę jeden tylko przykład z jego pism wyciągnięty. Opisując podróż swoją do Tatrów w listach umieszczonych w *Dodatku literackim do Czasu* Nr 23 r. 1850, powiada opisując kościołek w Mogilanach: „*jakże się ucieszyłem, gdy w kaplicy bocznéj zobaczyłem śliczną wypukłą rzeźbę gipsową.*“ Był to pomnik Fryderyka Kardynała. Cienie archeologów zatulcie uszy, bo pewnie po raz pierwszy słyszycie o *rzeźbie z gipsu!...* Mniejsza o to, może się pomylił, i chciał powiedzieć: *odlew gipsowy.* Ależ idźmy daléj i posłuchajmy krytycznych rozumowań i domysłów archeologa nad tym pomnikiem. „*Dlaczego w téj tu Świątyni*—pyta siebie samego— *Zygmunt uczcił Fryderyka Kardynała pomnikiem? zagadką dotąd dla mnie pozostało!!!*“ — Kto sobie takie zagadki stawia i rozwiązać ich niemoże, cóż pocznie z prawdziwemi zagadkami przeszłości, dla których właśnie archeolodzy są stworzeni? Cóż wreszcie sądzić o archeologu, miłośniku pamiątek ojczystych, którzy od dzieciństwa patrząc na spiżowy pomnik Fryderyka Kardynała stojący blisko półczwarta wieku przed wielkim ołtarzem katedry wawelskiéj, pomnik, dzieło tak wielkiego artysty jak Piotr Vischer, pomnik jednego z Jagiellonów — niepozna się na jego odlewie z gipsu, i dziwi się naiwnie, dlaczego Zygmunt stary uczcił pamięć brata swego w skromnym mogilańskim kościołku?... Kto takiego bąka strzeli, choćby raz w życiu, dowodzi że mu zbywa na pamięci lokalnéj, dowodzi niewiadomości z jakich materyałów stawiają się pomniki, a wreszcie przekonywa, że artystycznego sądu o dziełach sztuki wydać nie jest w stanie. Bez tych przymiotów, bez których badacz starożytności ani kroku stąpić niemoże, niewiem jak sobie radzi nasz archeolog; dla tejże przyczyny niewielką przywiązywałbym wiarę do jego rozumowań o architekturze, do zdań o dyplomatach, monumentach, obrazach i freskach, które to ostatnie najczęściéj będąc klejowem malowaniem, u niego dostępują zaszczytu fresków.

Słabe te strony naszego krakowskiego archeologa nie dla tego na jaw wyprowadzam aby odstręczyć młodzieńca od pracy, od raz obranego zawodu, w którym może jeszcze zaszczytny zająć stopień — lecz aby wybić i jemu i jego chwalcom otrębującym go po dziennikach to śmieszne uroszczenie, które chcąc gwałtem wznieść się z poziomu mierności nad prawdziwą zasługę i umiejętność, potrzebuje ją zniżyć i od czasu do czasu obrzucić błotem. Stara ta taktyka udawać się zwykła dopóty, pokąd ludziom nieprzeleją się uszami czcze i ckliwe przechwałki, bałamucące tylko prostodusznych; przechwałki, usiłujące gwałtem wmówić w nas: jaki to wielki człowiek ten archeolog! podobnie jak anonsami swojemi Goldberger chce gwałtem wyperswadować, że niema lekarstwa na wszystkie choroby, tylko jego łańcuszki galwaniczne. Może bym się i założył, że archeolog nasz zupełnie jest obcy tym reklamom, że to jakaś szajka obskurusów literackich, usiłuje robić mu sławę po dziennikach, w nadziei, że im tą samą monetą odpłaci. O takich stowarzyszeniach wzajemnej admiracyi, które biorą sobie za godło:

„Tyś wielki i ja wielki, myśmy wielcy oba—“

nienowina nam słyszeć; praktykowało się to bowiem i w gronie poważniejszéj literackiéj koteryi, jaką była Petersburgska gdzie jedni drugich na wyprzody chwalili, z tą różnicą, że tam chwaliły się wyższe pisarskie talenta chcące wyrobić sobie w masach imię i wziętość, gdy tutaj chwalą się mierności, którym idzie nietyle o publiczność ile o skaptowanie księgarzy aby ich ramoty nabywali do druku. Że to nie złośliwy domysł, ale prawda rzetelna, czytajmy co pisze *Dziennik Warszawski* w Nrze 205. W artykule tym, jest mały napad na księgarza Krakowskiego p. Czecha, za to, że taką książkę, jak *Wady staropolskie*, przedrukował ze staréj rzadkiéj książki, a takiego fascykułu, jak *Sprawa zajazdu Zamku Tarnowskiego* kupić niechciał, chociaż jak mówi artykuł — „Pan „J. Ł... wypisał go z archiwum, a objaśnił ze stanowiska „prawnego pan K. Kalinka! — Rękopis ten sumiennéj pracy „i wielkiéj wartości, nieznalazł nakładcy w Krakowie; bo p. Łepkowski wymagał bardzo skromnego wynagrodzenia „za swoją mozolną pracę. Prawda, że wygodniéj i oszczędniéj nic niedawszy autorowi drukować lub przedrukować, ale czy użyteczniéj dla krajowéj literatury?“— zapytuje Dziennik Warszawski. Czy użyteczniéj?... a, kto wie?... Stare książki, należące do rzadkości bibliograficznych mieszczą częstokroć rzeczy wyborne, godne, aby je przypomniało sobie dzisiejsze plemie — kiedy przeciwnie taki zajazd na zamek Tarnowski, jak to się z saméj treści podanéj w *Bibl. Warsz.* pokazuje — oprócz tego, że niema wagi historycznéj, że jest stekiem pozwów i manifestów powtarzających jedno i to samo, a wykrywających smutne strony moralne, niewiem czy zasługuje na tak skwapliwe ogłoszenie, tém więcéj, kiedy przewidująca mądrość Zygmunta Augusta obranego na rozjemcę téj waśni i gwałtu, nakazała rzucić zasłonę niepamięci na czyny godne zapomnienia....

Trudno powiedzieć, bo tego niewykryły mi dzienniki — jaki zachodzi stosunek między zwolennikami archeologa, a samym archeologiem — ale pokazuje się, że nie tędzy taktycy: chcąc mu zanadto dobrze służyć, źle służą. Jaki taki przeczytawszy jedną i drugą szumną pochwałę obok przymówek ujmujących tym lub owym lepiéj znanym w kraju — pomyśli sobie, jak i ja pomyślałem: że to jakieś machiawelstwo, nie czysty interes; a raz powziąwszy podejrzenie, zacznie dochodzić źródła, a doszedłszy, co nie trudno, bo płytkie choć mętne — wykryje starą, zużytą sztuczkę, któréj używał jeden z brukowych wierszokletów lwowskich, co to wydrukowawszy jakąś ramotę, rozesłał podkomendnych swoich po wszystkich księgarniach ażeby z wielką pożądliwością pytali się: Czy niema tu nowo wydanego dzieła wielkiego naszego autora pana N. N.? Księgarz pierwszy raz słysząc i o autorze i o dziele, dał się złapać i zażądał kilkanaście egzemplarzy.... Tym sposobem książka ta znalazła odbyt, póki nieodkryto fortelu....

Cicerone Krakowski.

dział w tych polowaniach z strony obywateli krajowych, jak najmniejszy będzie. Jest to zabawa nieodpowiednia, ani materyalnemu, ani moralnemu położeniu kraju naszego. Co do strony materyalnéj nie jesteśmy dość bogaci, by sobie podobne fantazye pozwalać; znaczny koszt którego polowania podobne wymagają, w tysiączny sposób na rzeczy potrzebniejsze użytym byćby mógł—rezultat będzie ten sam co z wyścigów konnych, że zysk i zabawa będą udziałem nie krajowców ale obcych, bo psy i konie angielskie. Co do strony moralnéj, położenie nasze niejest tak różane, by zabawy które miesiące naprzód przygotowywać należy, odpowiedniemi i stósownemi były. Zabawa nigdzie, jako zasada stawianą być niemoże, u nas najmniéj, gdzie jeżli się zdarzy li jako wytchnięcie po pracy uważaną być winna. Jeżli chodziło o ćwiczenie się w jeździe konnéj, to rodzime polowania z chartami potrzebie odpowiedzieć mogły. W położeniu naszém, nawet indywiduom niewolno tego czynić co za granicą, może być bez szkody ogółu czynioném, w obecnym przypadku tém więcéj wolno nam potępienie nasze wyrazić, że to jakieś towarzystwo, które podobne zabawy organizuje, które skoro raz się zaczną, nieupadną może, ale rozmaite *upadki* sprowadzą — jeżli już nie sprowadziły!

Paryż 10 września.

Odpowiedź z Petersburga w sprawie wschodniéj, nienadeszła jeszcze do Paryża, i nie nadejdzie aż dnia 15 t. m. *Le Pays* chcąc uspokoić umysły, powiedział wczoraj, że skoro dyplomacya mogła załatwić sprzeczkę o *notę*, to tém snadniéj załatwi sprzeczkę o *słowa*. Pomimo tego, rząd kłopoci się nowym stanem kwestyi wschodniéj, dlatego, iż spostrzega, że partya wojenna bierze górę w Turcyi. P. Drouyn de Lhuys odbywa konferencye z p. Kisielewem. *Siècle*, organ ambasady tureckiéj, powstaje na pogłoskę, jakoby rząd francuzki chciał opuścić Turcyą i zostawić ją jej losowi.— Cesarz nie jedzie wprost do Boulogne, lecz wraca dzisiaj do St. Cloud, w którym będzie czekał odpowiedzi z Petersburga. Minister Fould nakazał grać pojutrze Operze, co pokazuje, że Cesarz udać się na nią zamyśla. Wczoraj i dzisiaj odbyła się zapowiedziana rewia, reprezentująca zdobycie St. Germain. Wczorajsza rewia ściągnęła dużo ciekawych, bo czas był piękny. Dzisiejsza przeciwnie ściągnęła ich mało, z przyczyny rzęsistego deszczu. Dziś o godzinie 1éj z południa, odbyła się także rewia na polu Marsowém.

Giełda lęka się, aby przewłoka w załatwieniu sprawy wschodniéj połączona z nieurodzajem, nie sprowadziła na Francyą kryzys finansowéj. Ostatni bilans bankowy pokazał, że rezerwa pieniężna banku znacznie się zmniejszyła i że temu należy położyć granicę. Najskuteczniejsze na to lekarstwo, byłoby podwyższenie eskompty na wzór Anglii, ale podwyższenie eskompty sprowadziłoby spadek giełdy i zmniejszenie pracy, czego rząd nie pragnie, w obawie powiększenia agitacyi wewnętrznéj. Trudno jednak przypuścić, aby rząd uniknął podwyższenia eskompty, skoro eskompta francuzka płaci się tylko 3%, kiedy angielska płaci się 4%. Dawniéj eskompta francuzka była drogą, dziś jest tańszą niż angielska. Każdy widzi, że finanse francuzkie nie są na normalnéj podstawie, lecz na podstawie czysto politycznéj, i to niejednego w obawę wprowadza. Wielki bank ufa jednak w przewagę rządową, która do pewnego stopnia umie usuwać ambarasy, i dlatego rzuca się śmiało w nowe przedsiębiorstwa. Przedsiebiorstwo dostarczania wody miastu Paryżowi, wzbudziło konkurencyą między dwoma kompaniami: Rotszylda ukrytéj pod prezydencyą hr. Simeona i Foulda ukrytéj pod prezydencyą jenerała d'Hautpoul. Co do ceny zboża, ta spada powoli i zdaje się stwierdzać opinią, że obawa o nieurodzaj była przesadzoną. W Bar le Duc i Raucourt zaszły jeszcze małe rozruchy, które zostały z łatwością uśmierzone. W Orleanie dokonane zostały aresztowania siedmiu osób za zamiary zbożowo-polityczne. Podwyższenie ceny zbożowéj zmniejszyło pracę w Paryżu. Tylko budowa domów idzie dobrze. Lud zaczyna sarkać na drogość chleba i mięsa i brak handlu, ale sarkania są jeszcze nie liczne, i jak się każdy domyśla, nie głośne. Nie wstanie ocenić celów rządowych, lud żartuje, że Cesarz burzy mury Paryża i ulice przemienia; że chce upiększać Paryż na wzór Londynu. Jeden robotnik śmiejąc się półgębkiem, rzekł: „w krótce Cesarz spostrzeże zapewnie, że *Arc de Triomphe* niejest jeszcze dość okazałym, i zapewnie podniesie go i postawi na wspaniałym piedestale".

Jak było do przewidzenia, wszyscy kandydaci rządowi utrzymali się w elekcyach na deputowanych do Ciała prawodawczego. Między wybranymi znajduje się p. August Chevalier, brat Michała, który był sekretarzem jeneralnym prezydencyi, i który potém dla nieudolności i lenistwa, stracił miejsce szefa dywizyi w ministeryum Stanu. P. Nogent St. Laurent, adwokat sądu kasacyjnego zrobił się imperyalistą dzięki wpływowi p. Pietri, który przed rokiem 1848 sprawował u niego obowiązki sekretarza. P. Nogent St. Laurent odegra zapewnie w Ciele prawodawczém, jako wymowny adwokat niepoślednią rolę. Ostatnie elekcye wykluczając z Ciała prawodawczego pp. Bouhier de l'Ecluse i Mérode, dadzą rządowi w Izbie zupełną przewagę, któréj mała kupka deputowanych trzymających się około p. Montalemberta, nie będzie w stanie naruszyć. Opozycya przecież milcząca nie zmniejsza się we Francyi. W elekcyach wzięło udział mało obywateli. W Orleanie stawiło się zaledwie dwa tysiące na dziesięć tysięcy, a w Avesnes i innych obwodach stawiła się zaledwie połowa. Dzisiaj towarzystwa wspierane przez rząd nie budzą wielkiéj sympatii. Tego losu doznają rządowe towarzystwa wzajemnéj pomocy. Paryskie towarzystwo wzajemnéj pomocy, na 3500 członków ma 3100 honorowych, tj. zaledwie 400 członków rzeczywistych. Towarzystwa rządowe na prowincyach w liczbie 90, przedstawiają tenże sam fenomen. Przeciwnie wolne towarzystwa bardzo się rozwijają. Obecnie jest ich we Francyi 2432 z liczbą 249,441 członków rzeczywistych, a tylko z 21,000 członków honorowych.

Przegląd Polityczny.

Dwie główne wiadomości w sprawie wschodniéj podane przez nas wczoraj, znajdują w angielskich i francuskich dziennikach potwierdzenie. *Times* w długim artykule o położeniu chwilowem, o tak zwanéj sytuacyi rozstrzyga ją, proponowanem przez Austryą rozpoczęciem nowych negocyacyj w Petersburgu między hr. Nesselrode i wysłanym *ad hoc* posłem tureckim; dodaje oraz, że odpowiedź z Petersburga według listów z Wiednia odebranych pod datą 5go b. m., była spodziewaną w téj stolicy 11go b. m. Korespondent nasz jak wiadomo utrzymuje, że tegoż dnia do p. Mayendorffa nadeszła.

Z resztą *Times*, i wszystkie prawie dzienniki wątpią o przyjęciu modyfikacyi przez Rossyą. *Journal de Francfort* zwykle inspirowany, zaczyna swój artykuł od wyrazów, „że utrzymanie pokoju nie jest tak pewne jak się wielom zdawało". Powoduje go głównie do tego zdania stan rozburzonych w Turcyi umysłów, których Dywan utrzymać na wodzy może nie będzie w stanie. Wszystkie listy do Zachodu pisane ze Stambułu, które naturalnie późniéj nas dochodzą, twierdzą, że wojna uważaną jest przez większość Turków w Stambule za nieuchronną. Położenie Turcyi jest zaprawdę trudne. Mówią, że nowy ma wyjść manifest Sułtana.

Depesza z Paryża 13go b. m. donosi: „*Monitor* oświadcza, iż rząd zakupił w saméj tylko Anglii 419,000 hektolitrów zboża na potrzeby zakładów marynarki. Dnia 20go b. m. Cesarz rozpocznie objazd północnych departamentów. Obiega pogłoska, iż rząd układa się o pożyczkę".

Depesza z Turynu 10go b. m. donosi: „Dziś poczynają się ćwiczenia wojskowe pod Marengo: 18,000 ludzi bierze w nich udział. Batalion strzelców celnych, odwołany został śpiesznie z obozu i wysłany do Luigiana, dla strzeżenia granicy modeńskiéj. Około 20tu wychodźców chciało się tamtędy przedrzeć.

Na tém ogranicza się przegląd dzisiejszy.

Ministeryum sprawiedliwości zamianowało zastępcę przy gimnazyum w Brzeżanach Tymoteusza Mandybóra rzeczywistym profesorem gimnazyalnym.

Wiedeń 13 września. Dzisiejsza *Gaz. wiedeńska* zamieszcza patent cesarski z dnia 6 b. m. obowiązujący w całéj Monarchii, mocą którego rozpisane są podatki stałe na rok skarbowy 1854. Celem pokrycia potrzeb państwa na rok 1854 N. Pan polecił, aby podatki gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy wraz z dodatkami do nich ściągane były w téj saméj wysokości i wedle tych samych postanowień co na rok 1853 z zastrzeżeniem poczynienia w jednéj lub drugiéj gałęzi podatków stałych w ciągu roku 1854, stosownych zmian wedle potrzeby. Ponieważ Chorwacya i Słowenia zakończyły przygotowawcze czynności do zaprowadzenia tymczasowego podatku gruntowego, zatem w krajach tych począwszy od 1 listopada 1853 r. podatek ten pobieranym być ma na podstawie tymczasowego katastru za pierwsze półrocze, a za drugie po 16% czystego dochodu tak, że całość tego podatku wypadnie na cały rok skarbowy 1854 na 12⅓% czystego dochodu. W krajach tych nie będzie pobierany na ten rok podatek od dochodu z lasów.

— W niedzielę panował w tutejszych kołach dyplomatycznych wielki ruch. Ważne depesze rosyjskie (korespondent nasz wiedeński o nich już doniósł) i tureckie nadeszły. Pierwsze przywiózł pułkownik Żywicz do bar. Meyendorffa i odjechał do głównéj kwatery do Księstw Naddunajskich. Poseł angielski hr. Westmoreland otrzymał jeszcze w sobotę w nocy depeszę z bióra ministerstwa spraw zagranicznych od hr. Buol-Schauenstein, depesza ta nadeszła od lorda Redcliffe z Konstantynopola wieczorem. Wczoraj w południe posłowie angielski i francuzki długą odbyli naradę.

— Cesarz Jmć rosyjski przybyć ma z pewnością we środę dnia 21go b. m. do obozu pod Ołomuniec, gdzie zabawiwszy na ćwiczeniach wojskowych do 25go, nazajutrz uda się z powrotem do Warszawy. N. Pan towarzyszyć mu będzie do granicy. Dnia 27 skończą się ćwiczenia i wojska rozejdą się na zimowe leże. Na czas nieobecności dowódzcy armii hr. Wratislaw, który się udaje do obozu pod Ołomuniec, komenda wojskowa w Wiedniu przechodzi z rozkazu N. Pana na fmpor. bar. Kempen.

— Austryackie urzędy pograniczne w Szwajcaryi otrzymały świeżo polecenie przepuszczać mieszkańców kantonów St. Gallen, Appenzell i Graubünden, udających się do Vorarlbergu w interesach, skoro się wykażą świadectwami tożsamości wydawanemi przez właściwe władze szwajcarskie.

— Między Tryestem i Liverpool otwartą zostaje stała komunikacya parowa bezpośrednia.

— Z dniem 1 listopada territoryum wolnego portu Tryest, które dotąd obejmowało znaczną część Istryi i wyspy kwarnerskie ścieśnioném znacznie będzie. Również zaprowadzonym tamże zostaje monopol soli w ten sposób, iż przeznaczono na 5 lat po 30,000 cent. soli bez mała, która w pierwszych dwóch latach sprzedaną będzie po 3 złr. 47 kr., w następnych dwóch latach po 4 złr. 16 kr. i poczém sprzedawaną będzie w zwykłéj cenie 6 złr.

— *Gaz. Wenecka* zamieszcza obwieszczenie komissyi likwidacyjnéj weneckiéj, na mocy którego wszyscy mający uzasadnione pretensye do dóbr sekwestrowanych a nieuznane rozporządzeniem z d. 11 czerwca za nieważne, zgłosić się mają w 3 miesiącach pod utratą pretendowanych należytości. Załączone są imiona 30 politycznych wychodźców na których dobra sekwestr nałożonym jest.

Królestwo Polskie.

Warszawa 13 września. N. Pan w skutku przedstawienia JO. księcia Namiestnika Królestwa, zezwolić raczył na uwolnienie Konstantego Szaniawskiego i Stanisława Grudzińskiego w r. 1851 za przestępstwo polityczne zesłanych do robót ciężkich w Syberyi po lat 4, od robót rzeczonych, z pozostawieniem w Syberyi na osiedleniu, jeżeli obecne ich postępowanie i sposób myślenia są dobre. (K. W.)

Włochy.

W *Nowopruskiéj Gazecie* czytamy list z Turynu 1go b. m: Po tém wszystkiem co ze strony Stanów-Zjednoczonych Ameryki dzieje się w ostatnich czasach, zwracam na to uwagę, iż kommodor amerykański w porcie Spezia zdaje się dowodzić formalną flotą morza Śródziemnego, złożoną z amerykańskich wojennych okrętów. Ze Spezia obsadza on stacye Aleksandryi, Tangeru itd. ciągły tam i na powrót ruch okrętów, a z wielu stron dowiaduję się, iż gwiaździsta flaga (pawilon Stanów-Zjednoczon.) republiki amerykańskiéj nigdy tak często nie była widywaną na morzu Śródziemném, jak teraz. Demokraci Nowego Świata niezawodnie coś zamierzają, zbyt oni są przezornemi, aby krok jaki napróżno czynili, a zatem tak liczna flota na morzu Śródziemném nie może być również bez celu. Sposób w jakim tu traktują Amerykanów wzbudził słusznie niechęć posła austryackiego, i nawet mówią o bliskim jego odjeździe.

— W Piemoncie nakazano nowy zaciąg rekrutów w r. 1832 urodzonych w liczmie 12,000.

— W Intra, gdzie jenerał Changarnier obecnie przebywa, przybędzie na żądanie syndyka, szwadron jazdy dla strzeżenia targowiska zboża. W Nizza czeladź piekarska porzuciła robotę 6 b. m. żądając podwyższenia płacy, dwustu piekarczyków pociągło ku Varo upierając się przy swojem żądaniu. *L'Avenir* dziennik nicejski mówi, że piekarze mają dostateczne zapasy i dosyć rąk dla zaspokojenia potrzeb miasta.

Rossya.

Reskrypt Cesarski, dany na imię Jego Cesarskiéj Wysokości głównodowodzącego korpusami gwardyi i grenadyerów.— Wasza Cesarska Wysokości. Zebranie w jedno, w ciągu lata, korpusów gwardyi i grenadyerów, dało mi nową zręczność przekonania się osobiście o wzorowem urządzeniu wojsk, głównemu zwierzchnictwu Waszemu powierzonych. Tak na częściowych popisach i musztrach, jak i na manewrach przezemnie odbytych, wojska te w zupełności oczekiwania moje ziściły. Obozowe ich zajęcia, ukończone zostały w dniu dzisiejszym świetnym przeglądem.— Przypisując stan ich doskonały niezmordowanéj pieczy Waszéj Cesarskiéj Wysokości, serdecznie dziękuję Wam za utrzymanie w tych wyborowych wojskach zalet, które zawsze były wzorem dla walecznéj mojéj armii.— Na oryginale własną Jego Cesarskiéj Mości ręką podpisano: „Mikołaj." — Krasne Sioło, dnia 15 sierpnia 1853 roku.

— N. Cesarz w dowód szczególnego zadowolenia, nadać raczył oznaki brylantowe orderu Śgo Aleksandra Newskiego, Cesarsko-austryackiemu jenerałowi feldzeugmejstrowi hrabiemu Gyulai, dowódzcy 5go korpusu i gubernatorowi wojennemu królestwa Lombardzko-weneckiego.

— W dniu 4 b. m. Sadr Mirza Mohammed Hussein, poseł nadzwyczajny Szacha perskiego, miał zaszczyt być przyjętym na audyencyi przez N. Cesarza w pałacu Peterhofskim i złożyć J. C. M. listy odwołujące go.— Poczem Dawid Khan pierwszy dragoman dworu perskiego i Mirza Busurg przyłączony do poselstwa perskiego mieli zaszczyt pożegnać Jego C. Mość. (K. W.)

Turcya.

Ost-Deutsche-Post podaje list ze Stambułu z dnia 1 b. m. z którego wyjmujemy dwa następne szcze-

góły tyczące się Księstw Naddunajskich. Zamiar wysłania komisarza tureckiego do Serbii porzuconym został. Mówią, że ajent serbski przy Porcie musiał poselstwu temu zapobiedz. Z drugiéj strony Turcya rada może z tego, aby nie potrzebować zasięgania urzędowych wiadomości o tamecznych zajściach, gdy łatwo na innéj drodze wiedzieć może to, co wiedzieć pragnie, gdyby zaś działo się co mimo jéj wiedzy, to i komisarz tém mniéj mógłby temu przeszkodzić. Zaniechanie tego wysłania zdaje się być urzędownie jako koncesya dla Austryi, zamiar bowiem dawny nie miał co innego na celu, jak stanowić pewien rodzaj faktycznéj protestacyi przeciw wiadomemu oświadczeniu konsula austryackiego w Belgradzie; gdy w protestacye pismienne Porta nie rada się wdawać.

Sprawa hospodarów o tyle ma być załatwiona, iż Porta wystósowała do nich pismo z poleceniem pozostania na miejscu, wszakże pod warunkiem utrzymania stosunków zawisłości i uiszczania się z haraczu we właściwych terminach. Hospodarowie ponowią oczywiście oświadczenia, iż nie mieli na myśli uchylać się od tych obowiązków — rzecz zatem cała spoczywać będzie aż do załatwienia sporu głównego.

— Tenże sam dziennik pisze z nad granicy bułgarskiéj 29go sierpnia: Przypadek chciał, mówi autor listu, żem właśnie przybył do Jagodiny, kiedy pan Fonton wczoraj 28go po przejeździe przez Manassyę i Rawanicę odbył świetny wjazd swój. Tłum jezdnych wieśniaków pistoletami, długiemi strzelbami i sztyletami zbrojny towarzyszył mu, całe miasto (Aleksinac) było w ruchu, zdaleka już słychać było strzały z pistoletów, a w pobliżu można było nawet świst kul rozeznać, bo tu nigdy ślepo nie strzelają, do tego bicie w dzwony, strzały z moździerzy i głośny śpiew rozlegający się po lesie.

Widziano z długiego orszaku, iż honor ten dostojnéj tyczył się osoby, z dumą jechali chłopi i jakoś zachowywali się poważnie. Dziwny to lud Serbowie. Zbrojni od stóp do głowy, broń najpiękniejszym ich strojem, rażny koń najpiękniejszym przyborem. Spokojnemu Europejczykowi widok ten szczególnie wdzięcznym się być wydaje. P. Fonton obiadował u naczelnika obwodu i popołudniu takąż samą kawalkadą puścił się przez Czarny Wierzch do Kragujewacz. Najwięcéj zajmowała figura naczelnika Czupry, rześkiego starca z białym włosem a rumianem obliczem na pół z turecka, na pół z serbska ubranego, który w szalonych skokach na koniu wydawał się jakoby z szablą w zębach i odwiedzionym kurkiem gotów był się rzucić do walki. I do tego ludu wojennego mówił p. Fonton słowami pokoju, wzywał ich do porządku i posłuszeństwa i otrzymał w końcu okrzyk: „Niech żyje Car Mikołaj Pawłowicz!“ Przekonałem się z tego o uszanowaniu Serbów dla swojego protektora Cesarza rosyjskiego, i że ci którzy mówią o upadku wpływu Rosyi między chrześcianami w Turcyi, zupełnie się mylą. Serbia jest spokojną, ale wojnę z Turcyą powitałaby radośnie. Książę Aleksander bawi ciągle w Belgradzie, a jenerał Kniczanin leży chory.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W dniu 6 z. m. w lasach Radostawskich pow. Sandomirskim, 9cio-letni chłopiec wiejski pasący bydło, przez wilka porwanym i w głąb lasu uniesionym został. Przedsięwzięte poszukiwania w celu odkrycia co się z nim stało, ten tylko skutek odniosły, iż nazajutrz znaleziono drobne szczątki jego ciała, jako téż cząstkę koszuli i spodni zakrwawionych. (K. W.)

— Gazety petersburskie donoszą o szczególniejszém zdarzeniu z Ufy. W końcu miesiąca czerwca jeden z Orenburgskich kozaków wyjechał w pole dla koszenia trawy, a naładowawszy nią furę, zaczął ogarniać takową na furze, aby dobrze ją upakować. W téj chwili wysunęła się z trawy żmija i przyczepiła się do dwóch palców u lewéj ręki, ale z taką siłą, że kozak targnąwszy ręką wyciągnął ją z fury zawieszoną u palców. Chcąc się jéj pozbyć, zaczął trząść ręką jak tylko mógł najmocniéj, ale to nic niepomagało, i żmija ciągle wisiała. Wtedy uderzył nią z całą mocą o koło od wozu, i dopiero odpadła i skryła się w trawę. Ukąszenie było nadzwyczaj mocne, a ból nadzwyczajny, który zaczął już posuwać się coraz wyżéj aż po łokieć ręki. Kozak nietracąc wcale przytomności, chwycił za cugle, i obwiązał niemi mocno rękę powyżéj łokcia, a potém pobiegł do domu. Przez ten czas, ręka do tego miejsca, gdzie była zawiązaną, tak spuchła, że podobną była raczéj do poduszki; po-za obrąb zaś związania, puchlina nie sięgła. Przybywszy do wsi, spotkał starą kozaczkę, znaną z udzielania rad w różnych wypadkach, a ta obejrzawszy rękę, uśmiechnęła się i rzekła: „Niebój się, nic ci nie będzie“. Potém kazała mu złapać gołębia, ukręcić szyjkę i mózgiem z jego główki wysmarować tak miejsca ukąszone jako i całą opuchniętą po łokieć rękę. Kozak chwycił się tego środka, a w jednéj chwili i ból i puchlina ustępować zaczęły. Po niejakim czasie i jedno i drugie zupełnie minęło, ręka wyzdrowiała i żadnego nie pozostało śladu ukąszenia. (K. W.)

— W Hadze listonosz nazwiskiem Van Bylevelt odbył w tych dniach rocznicę pięćdziesiątą piątą swego skromnego urzędowania. Służył on pierwéj siedm lat w wojsku i ma teraz 76 lat. Rząd wynagradzając wierność i uczciwość przez pół wieku przeszło udowodnioną, ozdobił go medalem zasługi cywilnéj i wyznaczył nagrodę pieniężną, ale nie pensyą, bo szan. briefreger dziś jak przed pół wieku przeszło, listy roznosi.

Przyjechali do Krakowa od dnia 14go do 15go września r. b.: Marie Louise Droz z Paryża. Aleksandra Jasińska, Julia Niemojewska z Polski. Stanisław Biesiadecki z Jasła. Karol Weber z Bogumina. Ignacy Zawałkiewicz z Berlina. Wiktor Rozwadowski z Bogumina. Aleksander Marynowski z Tarnowa. Antoni Karpiński z Nowego-Sącza. Ludwik hr. Wodzicki z Rzeszowa. Teofil Jędrzejowski z Nowego-Sącza.

Wyjechali: Franciszek Cukrowicz do Maczek. Antonina Mierzejowska, Anna i Stanisława Kłobukowskie. Tadeusz Łęski do Warszawy. Feliks Skrzyński do Polski. Jan Janicki, Jan Moraczewski do Wiednia. Józefa Chwalibogowska do Karlsbadu. Hilary Meciszewski do Mysłowic. Ignacy Sochorzewski do Wrocławia.

Porównanie treści i tekstu najw. Patentu z d. 5 lipca, dotyczącego zniesienia lub regulacyi służebności w Monarchii Austryackiéj, z treścią i tekstem wcześniejszych ustaw w tym samym przedmiocie wydanych i dotąd w Galicyi obowiązujących

przez Aleksandra Hr. Stadnickiego.

(Zobacz Numera 208 209 i 210 Czasu).

III.

Wyłuszczyliśmy w poprzedzającym artykule wszystkie uwagi i postanowienia Najwyższego patentu z 5go lipca r. b. które nam za twierdzeniem przemawiać się zdawały, że patent ten do służebności poddańczych zastósowania swego nie znajduje, i że w tym względzie wyłącznie dawniejszych, w celu przeprowadzenia uwolnienia gruntowego dla Galicyi wydanych rozporządzeń trzymać się wypada.

Lecz jakże pogodzić to twierdzenie z wyraźném brzmieniem § 1go i odnoszącego się doń oddziału *B.* § 14 o których trudno zaprzeczyć, że także o służebnościach poddańczych opiewają. Najłatwiejszym sposobem; byle tylko nie spuścić z oka, że nowy patent nie dla Galicyi ale dla całéj monarchii wydanym został, a że w licznych prowincyach wielkiego tego państwa stosunki poddańcze i wypływające z nich wzajemne obowiązki i prawa nie w jednakowy sposób się rozwinęły. Dowodem tego już sam fakt że dla przeprowadzenia ich zniesienia, władze najwyższe prawie dla każdego kraju koronnego, odrębne, odmienne rozporządzenia wydawać musiały. Z faktu więc, że największa część przepisów nowego patentu do służebności poddańczych w Galicyi i do warunków, pod któremi w naszym kraju powinności poddańcze zniesione zostały; zastósowania swego nie znajdują, bynajmniéj jeszcze nie wynika, żeby te przepisy zastósować się nie dały do służebności poddańczych w inszych prowincyach. Owszem właśnie przeciwny wniosek uczynić wypada. Trzeba sobie powiedzieć, że z tak ogółowych praw, tyle rozmaitych stosunków jak patent z 5go lipca obejmujących każdy kraj koronny te przepisy dla siebie wydziela, które z jego stosunkami i ustawami dlań uchwalonemi licują.

Znajdą atoli i do służebności poddańczych w Galicyi wiele §§fów nowego patentu swe zastosowanie. Do tych liczymy § 5 tj. postanowienie, kiedy wykupno służebności miejsce mieć może, tudzież §§ 15—20 które względem przeprowadzenia regulacyi nader zbawienne, *choć nie łatwo wykonalne*, przepisy zawierają. Może nawet korzystać nasza prowincya z ogólnego postanowienia, że sprawdzenie i ewaluacya służebnictw w celu ich przyspieszenia, od likwidacyi zniesionych powinności poddańczych odłączoną i osobnéj komisyi poruczoną być ma.

Wiele zaś będzie komisyi miejscowych jaki będzie ich skład i okres działania względem służebnictw poddańczych późniejsze szczegółowe instrukcye określą. (Dok. nastąpi).

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kurs telegraficzny z dnia 15go wrześ* Metaliki 5-proc $92\frac{1}{2}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. $82\frac{5}{8}$. — Metaliki 4-proc. $75\frac{1}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. $76\frac{1}{8}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. $48\frac{7}{16}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$ z ciągn. z 1830 r. 250, $302\frac{7}{8}$. — Augsburg $109\frac{7}{8}$. — Londyn 10 kr. 47. — Paryż 130. — Akcye Bankowe 1313. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2225. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97\frac{7}{16}$ B. $103\frac{1}{2}$. — Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 15 września. Banknoty austryac. żądają $96\frac{1}{4}$ płacą $95\frac{2}{3}$. — Pruski kurant ż. $102\frac{3}{4}$, pł. $102\frac{1}{4}$. — Ruble srebrem nowe al pari . — Cwancygiery nowe ż. $104\frac{1}{3}$ pł. $104\frac{1}{4}$. Cwancygiery stare ż. $104\frac{1}{3}$ pł. 104. — Imperyały ż. 34 6, pł. 34 3. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 9, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 22, pł. 33 20. — Listy Zastawne polskie żądają $98\frac{3}{4}$ pł. $98\frac{1}{4}$. — Listy Zastawne galic. z kupo. ż. $92\frac{2}{3}$ pł. $92\frac{1}{2}$.

Kurs lwowski z dnia 12go września. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 9 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 56 kr. — Rubel ros. 1 złr. 44 kr. — Talar pruski 1 złr. $25\frac{1}{2}$ kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po 92 złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po — złr. — kr. — Dawano za 100 złr. — kr. — — Żądano złr. 92 kr. 30.

Kurs wiedeński z dnia 14 września. — Metaliki $92\frac{11}{16}$. — Nowa pożyczka. 83. — Akcye Banku wied. 1325. — Akcye kolei żel. szl. 224. — Agio od złota $17\frac{1}{2}$, od srebra $9\frac{1}{2}$.

Kurs wrocławski z d. 14 wrześ. — Banknoty austryack. $93\frac{1}{4}$ ż. Banknoty polskie $88\frac{1}{4}$ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe $95\frac{3}{4}$ ż. — Listy zastawne poznań. 4% $104\frac{1}{3}$ ż., dto $3\frac{1}{2}$% $97\frac{2}{3}$ d. — Kolej Krak.-górno-szląs. $93\frac{1}{2}$ ż.

URZĘDOWE.

Kundmachung.

[N. 14,440.] Zur provisorischen Besetzung der bei dem Magistrate in Bochnia erledigten Stelle eines Sekretärs, womit der Jahrgehalt von fünfhundert (500 fl.) Gulden CMze verbunden ist, wird hiermit der Concurs ausgeschrieben.

Die Bewerber haben ihre gehörig belegten Gesuche bis 16ten October l. J. bei dem Bochniaer Kreisamte und zwar, wenn sie schon angestellt sind, mittelst ihrer vorgesetzten Behörde, und wenn sie nicht in öffentlichen Diensten stehen, mitttelst des Kreisamtes, in dessen Bezirke sie wohnen, einzureichen, und sich

a) über Alter, Geburtsort, Stand und Religion;
b) über die zurückgelegten Studien und erhaltenen Wahlfähigkeits-Dekrete;
c) über die Kenntniss der deutschen, lateinischen und polnischen Sprache;
d) über das untadelhafte moralische Betragen, die Fähigkeiten, Verwendung und bishörige Dienstleistung, und zwar über letztere so, dass darin keine Periode übergangen werde, auszuweisen. Schliesslich haben selbe anzugeben, ob und im welchem Grade sie mit den übrigen Beamten des Bochniaer Magistrats verwandt oder verschwägert sind.

Von der k. k. Gubernial-Commission.

Krakau 2ten September 1853. (925-2-3)

Ostatnie wiadomości.

Kraków 15 września. Dziś wieczór o godzinie 9éj spodziewanym tu jest JExc. hr. Agenor Gołuchowski namiestnik Galicyi.

— *Kor. Austryacka* pisze: „Jak donoszą z Petersburga, ces. rosyjski gabinet *odrzucił modyfikacye* przez Portę poczynione w projekcie pojednawczym wiedeńskim, zarazem wszakże oznajmił, iż *gotów jest ponownie przyjąć* ten projekt w formie niezmienionéj.“

W depeszy z Konstantynopola z d. 5go b. m. najważniejsza jest, iż dowództwo floty francuzkiéj objął Barbier w miejsce Romain Desfossés który ze sztabem jlnym wraca do Francyi. Hospodarowie otrzymali od Porty pozwolenie pozostania w Księstwach i utrzymywania z Portą stosunków. Konsulowi greckiemu w Bukareszcie Porta odebrała *exequatur*. Fanatyzm turecki wzmaga się.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumure.	Stan ciepła według Reaumure.	Prężność pary wodnéj w powietrz czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
14	2	27" 5''' 217	+ 14° 2	3'''. 28	pnwschodni słaby	pogoda z chmurami		+16°1	+4°8
„	10	„ 5 615	+ 10° 5	3 84	wpnwschodni „	pochmurno			
15	6	„ 6 472	+ 5° 8	3 02	„ „	pogoda z chmurami			

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. w Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.